Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 — Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. — Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 8 marca 1927. — Nr. 29

Prof. Dr. Lange.

Projekt nowego ustroju szkolnictwa.

II.

Znając już teraz ogólne zarysy nowego projektu, rozpatrzmy cokolwiek bliżej jego prawdopodobne skutki. Otóż projekt ten zamierza rzekomo dorastającej młodzieży, a zwłaszcza tej, która wychodzi z ludu polskiego, ułatwić przystęp do wszystkich tych gałęzi wiedzy i nauki, do których ona szczególną odczuwa w sebie skłonność i uzdolnienie. Ale czyż droga do tego obrana może być uważana za skuteczną i prowadzącą do pożądanego celu? Czyliż przeciwnie nie pokrzyżuje te zamiary ogólny przymus uczęszczania do szkoły powszechnej aż do skończonych czternastu lat życia? Jak to? Więc chłopiec, którego talent znacznie przewyższa przeciętną miarę uzdolnień jego rówieśników, z których przeważny odsetek nie ma wcale zamiaru ani chęci wyższego kształcenia się, a do których poziomu umysłowego z konieczności rzeczy dostosowane być muszą programy szkoły ludowej, ten chłopiec odtąd ma być skazany na to, aby jeszcze trzy lata dłużej, aniżeli to było dotychczas, przepędzał w atmosferze mu niewłaściwej, w której umysł jego nie znajdzie dosyć materjału do zaspokojenia żywszej jego chęci wiedzy i do podniecenia w nim interesu, gdyż wzgląd na powolniejsze postępy ogółu uczniów nie pozwoli nauczycielowi, nawet gdyby posiadał do tego kwalifikacje, zająć się nim szczegółowiej? W tem tkwi niebezpieczeństwo, że interes takiego ucznia powoli, ale stale dogorywać będzie, jak ta lampka, której nie dostaje oleju, a to właśnie w czasie, kiedy trzeba go przyzwyczajać do sprężystego natężenia wszystkich swych sił duchowych. Przytem nie trzeba zapominać i o tem, że, jak każde na świecie urządzenie, tak też i każda szkoła ma swój własny, jej tylko właściwy cel, i że w szczególności szkoła ludowa a szkoła średnia tem się mianowicie między sobą różnią, że pierwsza przygotowuje do codziennego praktycznego życia, podczas gdy jednym z głównych celów tej drugiej jest wyższego stopnia wykształcenie i to takie, które odwiedzającą ją młodzież uczyni zdolną do zajęcia kiedyś mniej lub więcej wpływowego stanowiska w państwie. Ale oto uczeń ów, o którym mowa, skończywszy czternasty rok życia, przekracza, jeżeli chęć i ochota do dalszej nauki wogóle go jeszcze nie odstąpiła, progi zakładu średniego, które już dziś nie są zbyt wysokie, a które wobec nowych warunków jeszcze dalej na dół się będą zniżać zmuszone, gdyż odtąd programy szkoły średniej, w myśl nowego projektu, mają być oparte na programach szkoły ludowej. Nadto ten okres czasu przypada właśnie na epokę najbardziej krytyczną dla dalszego rozwoju fizycznego młodzieńca, bo na epokę przejściową, kiedy to on potrzebuje największej pieczołowitości i kiedy tak często podlega roztargnieniu, apatji i zmęczeniu, a z drugiej strony skłonności do różnego rodzaju wybryków, które to objawy utrudniają mu należyte wytężenie ducha i normalne postępy w nauce. A w tym właśnie okresie czekają go zupełnie nowe i odmienne zadania, nowe po części metody nauczania, bo dostosowane do nowych przedmiotów i do wyższego poziomu umysłowego uczniów, a pozatem nowe zupełnie otoczenie. Aby się zaś do tych nowych warunków przyzwyczaić, do tego będzie mu potrzeba dłuższego czasu, bo im dalej w lata, tem trudniej się odzwyczaić od dawniejszego trybu życia. A tu każda godzina nauki będzie więcej niż dotychczas kosztowną, gdyż nauka ta ma odtąd trwać tylko cztery lata (w tak zwanem liceum) dla tych, którzy się kontentują szkołą średnią. Tylko dla uczniów, którzy się poświęcać zamierzają studjom na uczelniach wyższych, ma jeszcze być dodany dalszy kurs t. zw. gimnazjalny, trwający jeden do dwóch lat (to ostatnie postanowienie nie wynika jeszcze dosyć jasno z tenoru dotychczas udzielonych wiadomości). I w takim to krótkim przeciągu czasu ogromny stosunkowo i szeroko rozgałęziony zasób wiedzy, potrzebny do osiągnięcia wyższego wykształcenia, ma być uczniowi udostępniony i tak przez niego owładnięty, iżby nie tylko stanowił jego chwilowy dorobek, ale iżby mu starczył na całe jego życie? Zaiste zanadto szczupły i wątły to gmach, który będzie się wznosił na tak olbrzymich rozmiarów fundamencie, jakim ma być szkoła powszechna. A gdzież tu proporcjonalność? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w takich warunkach albo ucierpić będzie musiała gruntowność wykształcenia, albo że programy i wymagania szkoły średniej w dalszym ciągu będą musiały być okrojone i coraz więcej obniżone. A cóż na to powiedzą wyższe uczelnie, jak uniwersytety, które już dzisiaj gorzko się skarżą na niski poziom wykształcenia zgłaszającej się do nich tłumnie młodzieży i dobitnie a energicznie podnoszą swój głos ostrzegawczy? Te i one będą musiały ze swej strony, czy chcą czy niechcą, postąpić w kierunku obniżenia swoich wymagań, na czem znów poważnie ucierpi ogólny stan kultury narodowej. Wszystkie powyżej wyłuszczone względy przemawiają za tem, że należy uczniów okazujących wyższe zdolności, zarówno czy pochodzą oni ze sfer wykształconych czy z niższych warstw społecznych, daleko prędzej i to przynajmniej o lat trzy wcześniej, niż to przewiduje nowy projekt, powierzyć opiece szkół średnich, tak jak to czynią rozsądni rodzice, którzy upatrując w swem dziecku niepospolity n.p. talent muzykalny, oddają je jaknajrychlej w ręce wykwalifikowanego do tego nauczyciela i nie czekają aż do skończonych czternastu lat jego życia. W czternastym bowiem roku, niejeden talent muzykalny osięga już stosunkowo wysoki stopień biegłości, i na takiej podstawie może się już z większą korzyścią dalej kształcić.

Takie są uwagi, które każdemu objektywnie i bez uprzedzeń zapatrującemu się na rzeczywistość, a mającemu li tylko dobro swej ojczyzny na względzie, nasunąć się muszą przy bliższem rozpatrywaniu tej strony projektu. Jest wprawdzie jeszcze dużo kwestyj, które się ściśle wiążą z projektem nowej organizacji szkolnictwa, jak n. p. doniosła bardzo sprawa nauczycielska i sprawa finansowa, ale je tu pomijam, ponieważ to, co wyżej powiedziałem, już dostatecznie wykazuje, jakie ujemne skutki pociągnąć mogą za sobą zamiary kół rządzących. Chwila obecna jest więc krytyczna, bo w niej się ważą losy przyszłej naszej kultury, która, jeśli nie stanie na wysokości swego zadania, zdolna będzie nas poniżyć w oczach całego świata cywilizowanego. A więc baczność!

Potrzeby szkolnictwa na Pomorzu.

Co uchwaliła Pomorska Okręgowa Rada Szkolna na swem pierwszem posiedzeniu?

Dnia 4 lutego br. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Szkolnej Okręgowej Pomorskiej w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Toruniu.

Obradom R. S. O. P. przewodniczył p. kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, uczestniczył w tych obradach także p. Wojewoda pomorski.

W skład RSOP. wchodzą następujący przedstawiciele:

a). 7 delegatów sejmiku wojewódzkiego: ks. senator Bolt ze Srebrnik (pow. wąbrzeski), ks. proboszcz Majka z Kazanic (pow. lubawski), p. poseł Popiel z Torunia, p. poseł Reder z Grudziądza, p. Włodek, prezydent miasta Grudziądza, p. Lipski, starosta w Wejherowie, p. Tempski, adwokat z Torunia.

b) 3 przedstawicieli nauczycielstwa szkół powszechnych: p. Stafński z Chełmży, p. Słomiński z Wielkiego Gliśna, p. Ossowski z Lipusza.

c) 1 przedstawiciel nauczycielstwa seminarjów nauczycielskich: p. Knechtel z Torunia.

d) 2 przedstawicieli nauczycielstwa szkół średnich ogólno-kształcących: p. dr. Malicki, dyrektor gimnazjum w Brodnicy, p. Kaczor, dyrektor gimnazjum miejskiego w Toruniu.

e) 1 przedstawiciel nauczycielstwa szkół zawodowych: p. Tadych z Torunia.

f) 1 przedstawiciel wyznania rzymsko-katolickiego: ks. dziekan Dembek z Grudziądza.

g) 1 przedstawiciel wyznania ewangelickiego: ks. superintendent Barczewski z Działdowa.

h) 5 członków wyznaczonych przez Ministra W. R. i O. P.: p. Antczak, przewodniczący Rady Miejskiej w Toruniu, p. Czarliński, prezes Izby Handlowo-Przemysłowej z Grudziądza, p. Donimirski, prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego z Łysomic, p. Ewert Krzemieniewska z Wejherowa, p. dr. Steinborn, senator z Torunia.

Ponadto w charakterze rzeczoznawcy brał udział w obradach p. Herzberg, dyrektor szkoły budowy maszyn w Grudziądzu. Obrady trwały od 10 rano do 20-tej z 2-godzinną przerwą obiadową.

P. Kurator w przemówieniu wstępnem przedstawił cel i zadania Rady Szkolnej Okręgowej. W 4 referatach, wygłoszonych przez naczelników wydziałów Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego, zobrazowano dotychczasowy rozwój i obecny stan całego szkolnictwa na Pomorzu. Po obradach komisyjnych powzięło plenum Rady cały szereg uchwał, a mianowicie:

1. W sprawie szkół powszechnych, wobec niewystarczających częstokroć na utrzymanie tych szkół budżetów gminnych uznano konieczność ustawowego zapewnienia niezbędnych na ten cel środków.

2. Stwierdzono niewielką stosunkowo liczbę szkół siedmioklasowych i uznano za pożądane, aby jak największa ilość dzieci mogła ukończyć szkołę 7-klasową.

3. Podkreślono potrzebę zakładania jak największej ilości ochronek.

4. Domagano się stworzenia w całej Polsce szkoły średniej ogólnokształcącej niegimnazjalnego typu, istniejącej w tutejszej dzielnicy pod nazwą szkoły wydziałowej, odpowiednio zreformowanej i przystosowanej do praktycznych potrzeb życia, a do czasu utworzenia tej szkoły, utrzymania istniejącej na Pomorzu szkoły wydziałowej.

5. W sprawie seminarjów nauczycielskich stwierdzono, że młodzież seminarjalna kształci się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych i walczy nieraz wprost z biedą, wobec czego postanowiono zwrócić się do samorządów o stworzenie stypendjów dla tej młodzieży.

6. Postanowiono odnieść się do władz centralnych z przedstawieniem, iż kredyty, które otrzymują seminarja nauczycielskie na remont gmachów, urządzenia, pomoce naukowe i subwencje dla internistów są nie wystarczające.

7. Uchwalono zwrócić społeczeństwa uwagę na konieczność poparcia szkół zawodowych, które dotąd niesłusznie i z wielką szkodą dla państwa i społeczeństwa omijane są przez młodzież, zbyt tłumnie zgłaszającą się do gimnazyj.

8. Aby skierować młodzież zdolniejszą do szkół średnich technicznych i przeciwdziałać uprzedzeniu społeczeństwa do tego typu uczelni, podkreślono konieczność zupełnego ich równouprawnienia z innemi szkołami średniemi oraz umożliwienia absolwentom średnich szkół zawodowych wstępowania do wyższych specjalnych zakładów naukowych. Zalecono zwrócić szczególniejszą uwagę na jedyną na Pomorzu istniejącą państwową szkołę budowy maszyn w Grudziądzu i wyrażono postulaty co do jej rozbudowy.

9. W sprawie szkół rzemieślniczych przyjęto do wiadomości przygotowany przez kuratorjum plan rozbudowy tego szkolnictwa, przyczem stwierdzono, iż szkoły te jeśli mają spełnić całkowicie swe zadanie, winny być odrazu postawione na odpowiednim poziomie i należycie wyposażone w urządzenia warsztatowe.

10. Uznano za pożądane zakładanie szkół i kursów majsterskich dla różnych zawodów.

11. Uznano konieczność lepszego wyposażenia szkół handlowych w pomoce szkolne i lokalne.

12. W sprawie szkół dokształcających wypowiedziano się za uchwaleniem ustawy, normującej to szkolnictwo. Podniesiono również, że należy dążyć do większej wydajności pracy tych szkół i wskazano, że środkiem prowadzącym do tego celu mogłoby być zaprowadzenie nauki rannej, nadanie świadectwu ukończenia szkoły dokształcającej uprawnień przy egzaminach czeladniczych, przygotowanie odpowiednich sił nauczycielskich, lepsze wyposażenie tych szkół w pomoce naukowe i postaranie się o podręczniki, przystosowane do ich potrzeb.

Lewica uprawia obstrukcję przeciw zmianie ordynacji.

Warszawa, 4. 3. Wczorajsze posiedzenie komisji konstytucyjnej ujawniło systematycznie uprawianą obstrukcją lewicy przeciw zmianie ordynacji wyborczej. Początkowo żaden z posłów lewicy nie chciał wejść na salę, aby zabrakło kompletu. Gdy zebrał się komplet i bez lewicy, wówczas dopiero posłowie lewicy wraz z mniejszościami narodowemi weszli do sali obrad.

Pierwszy przemawiał pos. Popiel (N. P. R.), który nie podziela negatywnego stanowiska do projektów zmian ordynacji wyborczej. Zabezpieczenie mandatów polskich na kresach wschodnich nie może być obojętne dla stronnictw polskich. Mówca proponuje uzależnienie na wzór niemiecki, ilości mandatów od ilości głosujących. — Zabezpieczenie mandatów polskich w okręgach mieszanych mogłoby nastąpić przez utworzenie okręgów dwumandatowych.

Pos. Kiernik podkreśla, że projekt zmiany ordynacji wyborczej podyktowany jest interesem państwa, nie może przeto zrozumieć zwalczania go przez lewicę ze stanowiska interesu partyjnego.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą środę.

Sensacyjny napad na kurjera dyplomatycznego.

Warszawa, 5. 3. Dzisiaj o północy wracał do Warszawy pociągiem kurjerskim z Katowic kurjer Ministerstwa Spraw Zagranicznych Tomaszewski, wiozący pocztę dyplomatyczną z placówek w Berlinie i Wrocławiu. Gdy pociąg, którym jechał, minął stację Baby koło Piotrkowa, o godz. 4-ej nad ranem do przedziału wtargnął jakiś osobnik, który grożąc Tomaszewskiemu rewolwerem, wyrwał mu z ręki walizkę z dokumentami i zbiegł. Tomaszewski pociągnął natychmiast hamulec bezpieczeństwa i wstrzymał pociąg. Niestety, napastnika nie można było znaleźć, gdyż skrył się w pobliskich lasach i zaroślach.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie może ustalić zawartości walizki, gdyż do południa nie porozumiało się telefonicznie z konsulatami w Berlinie i Wrocławiu.

Stipczyński redaktor „Głosu Prawdy“ skazany za oszczerstwa na dwa miesiące więzienia.

Warszawa, 5. 3. Redaktor „Głosu Prawdy“ p. Stipczyński w jednym z numerów tego pisma umieścił artykuł p. t. „Gangrena austrjacka w Wielkopolsce“, w którym znieważył korpus oficerski wojsk wielkopolskich, zarzucając mu lokajstwo, tchórzostwo, tępotę i zgniliznę moralną. Za artykuł ten został skazany prawomocnie na dwa tygodnie więzienia, a pozatem otrzymał 2 tygodnie aresztu za artykuł inny, w którym znieważył pułk. Staniewicza, dowódcę Szkoły Pomiarów Artyleryjskich w Toruniu. Sąd Apelacyjny, uznał, że zachodzi potrzeba połączenia tych wyroków i skazał Stipczyńskiego wyrokiem łącznym na dwa miesiące więzienia.

Zakładajmy gniazda Sokole.

Z trzech powodów występuję znów z głosem i zachętą do zakładania nowych gniazd „Sokolich“ i proszę, by nasze władze Okręgowe pomyślały nad temi 3 sprawami i natychmiast zabrały się gorąco do zakładania nowych gniazd Sokolich.

W każdym okręgu powinien być referent oświatowy, którego zadaniem byłoby tworzyć nowe gniazda, szczególnie po wsiach, oto powody:

1. To ten wspaniały bieg rozstawny, który z 3 ch kierunków przeszyje nasze Pomorze i Krainę. By się ta biegowa stafeta udała, musimy w każdej wiosce conajmniej parafjalnej utworzyć „Sokoła“.

2. W bieżącym roku (1927) odbędzie się w Grudziądzu, wielki 3 dniowy zlot Dzielnicy Pomorskiej. Na tym zlocie stanąć musimy do egzaminu silni, a bić od nas musi potęga. Stanie się to, gdy gniazda nasze w Dzielnicy się podwoją, a tem samem liczba członków się powiększy. Wtedy to możemy powiedzieć, że coś na Pomorzu znaczymy.

3. Najważniejszym bodaj czynnikiem w tworzeniu gniazd będzie niewątpliwie nowa ustawa o wychowaniu fizycznem, która żąda i to od każdego obywatela, by był przygotowany na wypadek potrzeby do obrony kraju. Ustawa ta wprowadzi przymus przynależenia do organizacji przysposobienia wojskowego. Daje ale nie małe korzyści młodzieży, która cały rok bez przerwy bierze udział w lekcjach P. W. Temu, który pilnie uczęszcza na te lekcje daje się przy końcu roku poświadczenie i odlicza się część służby wojskowej. Ta okoliczność powinna nas najbardziej zachęcić do zakładania nowych — wiejskich gniazd Sokolich. Szczególnie tam, gdzie jest szkoła, powinno być gniazdo Sokole. Nauczyciel to jakby stworzony na kierownika gimnastyki, powinien już w szkole tłómaczyć dziatwie potrzebę należenia do Sokoła i korzyści dlań stąd płynące: a) pielęgnowanie zdrowia, tego klejnotu drogiego każdemu człowiekowi, a przecież nasza Polska szczególnie zdrowych, silnych ramion i piersi do obrony granic potrzebuje b) korzyści z przynależności do Sokoła, a więc uprawianie mustry P. W. skrócenie służby wojskowej.

Nietylko nauczyciele, ale wszyscy prawi Polacy, którym dobro kraju leży na sercu, powinni zachęcać młodzież do zapisywania się w szeregi Sokole, by pilnie uczęszczała na lekcje. Bo tylko pilni członkowie mają pełne prawa i korzyści, o których wyżej mówiłem.

By tę naszą kochaną młodzież zachęcić, trzeba i nam starszym zapisać się do Sokoła i stanąć choćby tylko do mustry P. W. Nie wolno nam mówić, że jestem starym żołnierzem, że umiem się z bronią obchodzić i t. d. ale trzeba się ćwiczyć, odnowić czy odświeżyć starą mustrę i przyjąć nowości wprowadzone do armji, a tem samem być gotowy na zew Ojczyzny.

Lichy ten Polak, który nie myśli o tej mustrze i nieprzysposabia się do obrony swego kraju. Uczyć nam się trzeba od niemców, jak oni się organizują, jak oni się przysposabiają, ale nie do obrony zagrożonych granic tylko do zbrodniczego napadu na Polskę. Najchętniej oni dziś wydarli by nam tę naszą ziemię, a szczególnie Pomorze. Z nami szybko by się załatwili, a na naszych śmieciach osiedliliby swych kolonistów, którzy by nietylko rękami, ale zębami trzymali się tej ziemi. Czy chcemy tego! Chyba nikt z nas sobie tego nie życzy.

Oto powody, które skłonić nas powinny, że tworzyć musimy, gdzie tylko to jest możliwe (a możliwe jest wszędzie) Tow. Sokole.

Piszę to teraz właśnie w zimie, by Przewodnictwa okręgów zabrały się natychmiast do tej roboty.

Nie skarżmy się, że nas ktoś już wyprzedził. Jak nas wyprzedzić nie mają, gdy w lenistwie gnuśniejemy, gdy się zadawalamy tem, co mamy! Naprzód iść nam trzeba, do tego zmusza nas życie. Musimy stać się najpoważniejszą organizacią P. W. jak to ostatnio wyraził się dowódca Okr. VIII p. generał Berbecki do naszego prezesa Dzielnicy.

Do roboty organizacyjnej zabierzmy się wszyscy Polacy, zakorzeńmy tą drogą i kochaną ideę Sokolą, nietylko w swe serce, ale i w naszej kochanej młodzieży, która ma być przecież naszą przyszłością. Sokół.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 7 marca 1927 r.

Kalendarzyk. 7 marca, Poniedziałek, Tomasz z Akwina.
8 marca, Wtorek, Wincenty Kadłubek, bw.

Wschód słońca g. 6 — 9 m. Zach. słońca g 17 — 25 m.
Wschód księżyca g. 10 — 13 m. Zach. księżyca g. 21 — 25 m.

Z miasta i powiatu.

Płonica w pow. lubawskim.

Do naszego powiatu wciska się znów niebezpieczna choroba i to płonica, która to w latach 1924 i 1925 liczne ofiary zbierała i to nie tylko w wieku dziecięcym. Epidemja tej choroby powoli łagodniała; w roku 1926 zachodziły powiększej części wypadki z łagodniejszym przebiegiem, tak że pojawienie się tej choroby w rodzinie powitać można było bez obaw i z poczuciem, że przebywające osoby tę chorobę nadpornione zostają na zawsze naprzeciw tej truciźnie.

Pojawiające się teraz znów wypadki płonicy mają charakter świeżej epidemji i są ostrego przebiegu. Zaraza przenosić się może przez trzecie osoby. Na przykład spotykając kogoś w pewnej ubikacji pochodzącego może z dalszych stron, w którego rodzinie choroba zachodziła, przenosi się zarazek w swoją rodzinę. Chronić się więc przed tą chorobą, jest bardzo trudno.

Pozostaje tylko jeden środek dla zabezpieczenia się od skutków choroby to jest poddawać się szczepieniu przeciw płonicy. Lekarze zaopatrzeni są w szczepionkę. Poleca się jednakowoż, przez lekarza dać stwierdzić, które osoby posiadają skłonność do zachorowania. W odpowiedni odczyn dla stwierdzania skłonności zachorowania na płonicę, są również lekarze zaopatrzeni. Osoby, które uznane zostały jako nieskłonne do zachorowania na płonicę, nie potrzebują być szczepione.

Ze szczepieniem nie trzeba jednakże zwlekać, aż się w miejscowości pojawi płonica, bo wtenczas już zapóźno, gdyż do nadpornienia potrzeba pewnego czasu po szczepieniu.

Dr. Żuralski lekarz powiatowy.

Teatr Miejski z Grudziądza

wystawi w Nowemmieście wielkie misterjum pasyjne p. t. „Golgota“, dnia 9 go marca b. r. o godz. 8-mej wiecz. w sali Hotelu Polskiego.

Nader wzniosła treść sztuki przedstawiająca życie, mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, zgromadzi niezawodnie ściągnie i tym razem całe społeczeństwo Nowegomiasta i wszystkich wiernych.

Z misterjum powyższem teatr grudziądzki objeżdżać będzie całe Pomorze i Wielkopolskę, wobec czego w Nowemmieście nastąpi przerwa z występami teatru Grudziądza, tak u nas popieranego.

Spodziewać się przeto należy, że publiczność naszego miasta zrozumie wzniosły i religijny cel sztuki i zapełni po brzegi widownią teatru.

O wielkiem zainteresowaniu świadczy ożywiona przedsprzedaż biletów w księgarni „Drwęcy“, które jeszcze tam nabywać można, a wieczorem w dniu przedstawienia od godz. 7 mej wieczorem w kasie teatru.

Przedłużenie „Białego Tygodnia“ w Banku Konsumowym w Lubawie.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie firmy Bank Konsumowy, który stosując się do życzeń ogółu ludności, przedłużą czas trwania „Białego Tygodnia“ do dnia 14 marca.

Wieczornica.

Szczepankowo, pow. Lubawa. W niedzielę 23. bm. odbyła się w szkole wieczornica pod kierownictwem p. nauczyciela Urbańskiego. Odegrane zostało przedstawienie amatorskie p. t. „Podejrzana osoba“. Najpierw przywitał gości naucz. p. Urbański, następnie odbył się śpiew ogólny, śpiew solowy. monologi i pantomimy p. t. „Amerykańska golarnia“ i „U fotografa“. Do upiększenia wieczornicy przyczyniła

---

J. GORLIC. 29

NARZECZONA Z „TITANIKA“.

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Zasłaniała oczy ręką, chociaż słońce nie świeciło; promienie jego nie mogły tedy razić oczu młodej dziewczyny.

A może wzrok jej przesłaniały łzy?

Ryszard otulił się szczelnie płaszczem i Jankowi, który się zwracał do niego często z pytaniami, dawał krótkie i roztargnione odpowiedzi.

Zaledwie przyjechali na dworzec, pociąg wjechał przed stację.

Jazda trwała bardzo krótko i zanim się spostrzegł, znalazł się w pośrodku Nowego Jorku, wśród morza domów. Szedł przed siebie bez celu, popychany i potrącany przez przechodniów spieszących się tak, jakby nie chcieli stracić ani sekundy czasu.

— Nagle — sam nie wiedział, jakim sposobem — znalazł się przed wspaniałym kościołem.

Znajdował się on w sercu Nowego Jorku, niedaleko od szerokiej, głównej handlowej ulicy, tak zwanej Broadway.

W kościele tym odbywała się widocznie jakaś wielka uroczystość!

Setki ludzi cisnęły się przed drzwiami kościoła, przed któremi stało wiele wspaniałych samochodów.

— Przed pół godziny temu byli w ratuszu, gdzie sam major (burmistrz) zaślubił ich — usłyszał Ryszard jakiś głos obok siebie. — A teraz odbywa się ślub w kościele.

— Cicho, cicho! Już wracają z kościoła! Ach, oto państwo młodzi!

Ryszarda wypchnięto w pierwszy rząd tłumu. Stał zaledwie o kilka kroków od bramy kościoła. Ozwały się dzwony. Tuzin wspaniale ubranych służących kościelnych otworzyło szpaler, poczem orszak weselny zaczął schodzić po stopniach kościoła na dół.

— Panna młoda! doszło do uszu Ryszarda. — Jaka śliczna! Tylko taka blada i wcale nie wygląda na szczęśliwą! — Ryszard spojrzał mimowoli. Wzrok jego spoczął obojętnie na twarzy panny młodej. Wtem...

Z ust jego dobył się okrzyk, jaki się tylko może wyrwać z piersi człowieka, zranionego w samo serce.

Stał blady jakby życie z niego uleciało... skamieniały, bez ducha!

Poznał pannę młodą! Była nią Helena, Helena, którą tak serdecznie, tak gorąco kochał.

A pan młody? Przekleństwo! Sidney Mac Hollister! Ten łotr!

ROZDZIAŁ X.

Nowy lokator.

Orszak ślubny dawno już przeszedł, młoda para, która przed chwilą otrzymała błogosławieństwo kościoła, wsiadła do ozdobionego samochodu, odjechali w dziesięciu innych luksusowych autach Fred Webb i jego goście, a Ryszard stał ciągle na miejscu bez ruchu, z oczyma szeroko otwartemi, osłupiały.

Nie widział i nie słyszał nic. Jak sen przesunęło się wszystko przed jego oczami. Zdawało mu się, że słyszy znowu szum lodowych fal morza, które pochłonęło „Titanika“.

— Niech pan uważa, młodzieńcze — ozwał się do niego jakiś starszy mężczyzna. — Stoi pan tutaj tak, jakby chciał urządzić sobie poobiednią drzemkę. Czy chce pan, aby panu ukradli kufer?

Ryszard drgnął na dźwięk tych słów i obejrzawszy się naokół siebie zdał sobie sprawę nagle z tego, gdzie się znajduje i co się właściwie stało w przeciągu ostatnich kilku minut.

Ogarnęła go dziwna niemoc, niemoc fizyczna, jakiej jeszcze nigdy dotychczas nie doznawał. Musiał usiąść na swym małym kuferku; oparł głowę na rękach.

— Czy pan słaby? — zapytała jakaś kobieta ze współczuciem. — Proszę, niech pan powącha dobrze tę flaszeczkę, a będzie panu zaraz lepiej! (C. d. n.)

ię muzyka, która podczas przerw przygrywało. Śmiech i oklaski ze strony publiczności były dowodem zadowolenia. Amatorzy jak i amatorki odegrali swe role bardzo dobrze. Ubolewać tylko należy, iż tak mała garstka widzów się zebrała. Zaznaczyć wypada, iż niejedni drwili z wieczornicy, a to właśnie ci, którzy byli nieobecni. Obserwator.

Przedstawienie amatorskie.

Sumin, pow. lubawski. W niedzielę, dnia 20 lutego odbyła się u nas zabawa, oraz przedstawienie amatorskie, dopiero po raz pierwszy zostało odegrane przez naszych powstańców i wojaków, które się bardzo dobrze udało. Na pochwałę zasługują p. nauczyciel Armknecht, który przedstawienie to wćwiczył, z amatorów zaś, z pierwszej sztuki Felek, Walek, Marcin, generał, porucznik, ordynans, chory żołnierz i znachor miejski, z drugiej sztuki stary Marcin i jego żona, Stasiek z Ameryki, zaś z trzeciej sztuki Lenska z Cynkowa. Przyznać muszę, że jest to pierwsze przedstawienie w naszej wiosce, lecz chyba nie będzie ostatniem.

Nasi Wojacy, chociaż jeszcze rok nie upłynął, jak swoje towarzystwo założyli, a już dużo żywotności okazali. Za trud ich i wszelkie starania należy im się nasza wdzięczność, również i amatorom i p. Nauczycielowi za wćwiczenie przedstawienia,

Jeden z gości.

Ruch oświatowy.

Kiełpiny. Już niejedną czytałem korespondencję w naszej „Drwęcy“ z różnych stron tut. powiatu. Chcę też i parę słów o naszym zakątku, Kiełpinach napisać, jakie działanie oświatowe się u nas odbywa, gdyż dotychczas nikt się nie poczuwał do podania takich wiadomości.

Nasza wioseczka niezadużo, która po mału, o ile innego ruchu działania nie podejmie, zupełnie do snu się położy. Mamy w miejscu trzy towarzystwa i to: 1. Kółko rolnicze, które zostało przez ks. proboszcza Ledochowskiego założone po wojnie światowej. Wpisało się sporo członków i pierwsze początki dosyć były dobre. Pod staraniem wymienionego duszpasterza, nawet pozamiejscowi mówcy na zebrania przybywali. Niestety, obecnie, jak p. prezes zamówi zebranie Kółka rolniczego, musi długo czekać, aż nareszcie się parę gospodarzy zejdzie na takowe. Niezawodnie, mało gazetę „Drwęcę“ czytają, jak po innych wioskach rozwijają się Kółka rolnicze. Więc nie zostańcie poza innymi, pokażcie, co możecie, obudźcie się ze snu i uczęszczajcie na każde zebranie!

2. Kółko młodzieży jest dopiero założone przed kilku miesiącami. Dnia 13 lutego odegrano sztukę „Wesele Zosi i Ireny“ przez Kółko młodzieży. Pierwszy akt „Wesele Zosi“ był znakomity, zaś „Wesele Ireny“ nie bardzo się udało, z powodu braku giestykulacji. Co do śpiewu, pierwsza pieśń na cztery głosy była dosyć wyćwiczona, zaś druga nie bardzo, gdyż nie cztery głosy, lecz tyle głosów, ilu śpiewaków wysłyszeć było można. Co do komitetu, do którego należeli pp. A. z W. i W. G. z K., to nie bardzo się on spisał. Pierwszy, który wskazywał miejsca, i które już były zapłacone i zajęte, po spóźnionem przybyciu swoich towarzyszów i towarzyszek, wypraszał gości z pierwszych miejsc i to podczas przedstawienia, aby ulokować owych przybyszów.

Goście wprost się oburzali na takie niegrzeczne postępowanie. Zaś G. (wprawdzie jeszcze niedorostek), nawet pewną panienkę w twarz uderzył i zakłócał spokój. Bardzo potrzebne byłoby, żeby w towarzystwie młodzieży takie postępowanie wykorzenić.

3. Kółko śpiewackie z powodu braku odpowiedniego dyrygenta, usypia. Obserwator.

Komunikat.

Zwraca się uwagę instytucjom społecznym oraz osobom wnoszącym podania o subwencję rządową z tytułu opieki społecznej, że wszelkie podania tego rodzaju winne być kierowane bezpośrednio do właściwych starostw względnie Prezydentów Miast, bez względu na to, czy ostatecznym adresatem są wspomniane władze adm. I. instancji, czy też Urząd Wojewódzki lub nawet Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Zachowanie wskazanego wyżej trybu leży w interesie petentów t. zn. umożliwi szybkie załatwianie ich podań, bowiem zwłoka mogłaby powstać właśnie przez pominięcie wskazanej I. instancji, do której władza II i III inst. musiałaby — w braku opinji — wniosek i tak zwrócić celem zaopinjowania.

Z Pomorza.

Świętokradztwa.

Lidzbark. W nocy z niedzieli na poniedziałek do tego czasu niewyśledzeni sprawcy popełnili świętokradztwo, włamując się do kościoła w Bieżuniu. Do wnętrza dostali się złodzieje za pomocą podrobionych kluczy, względnie wytrycha. Łupem złodziei padło: 1 kielich srebrny-pozłacany, 1 kielich platynowy (dar V. gimnazjum w Warszawie dla ks. prałata Brzeskiego z wyrytym napisem), 1 dużą monstrancję srebrną z grawjaturą 880, 3 puszki różnej wielkości, 2 ampułki srebrno-pozłacane oraz dużo mniejszych kielichów tacek. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi mniejwięcej 75.000 zł. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia złodziei.

Następnej, nocy dokonano niemniej bezczelne włamanie do kościoła w Starym Zieluniu. Była to niewątpliwie ta sama szajka. Proboszcz zieluński ks. Rejewski przechował już cenniejsze kielichy w swojem mieszkaniu. Złodzieje skradli 1 kielich stary z komunikantami. Komunikanty rozrzucono następnie po ołtarzu. Prócz tego skradli złodzieje kociołek do wody święconej, oraz kilku kielichów i tacek. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 3.000 zł. Złodzieje otworzyli drzwi kościoła wytrychem a tabernakulum dłutem. Poprostu nie można wierzyć, że człowiek może być tak pozbawiony wszelkich uczuć religijnych. Sprawców tych ohydnych zbrodni nie powinna minąć najsurowsza kara.

Ogniste strzały.

Ugodzony strzałą ciężkiego kalibru p. Karola Ziółkowskiego złożyłem już **10 zł** na zakup sztandaru dla tutejszego Kółka Rolniczego i trzelam z dubeltówki ognistą strzałą wprost do pp. **Franciszka i Leona Mówki** na Otrębę i Wielkie Bałówki.

Władysław Stanowicki — Mała Osówka.

Z dalszych stron Polski.

Zabójstwo w samoobronie.

Bydgoszcz. W nocy z dnia 26—27 bm. o godz 2 w nocy napadło trzech opryszków na przechodzącego, Czarną Drogą z Dworca Kolejowego przez most na Okole, Zygmunta Marciniaka, kupca, lat 34, właściciela fabryki czekolady przy ulicy Jasnej nr. 6, zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej nr. 111.

Marciniak, widząc, przemoc, począł uciekać i dał trzy strzały do opryszków. Strzały nie odstraszały napadających i ścigali oni Marciniaka do ulicy Śląskiej róg Jasnej, gdzie dopadł go Karol Höft, lat 31, zamieszkały przy ulicy Sowińskiego 2.

Marciniak, widząc, że chcą go rozbroić, strzelił jeszcze raz, trafiając Höfta w głowę i zabił go na miejscu. Drugich dwóch i to Ciężkiego Stanisława, lat 26 i Raczyńskiego Szczepana, lat 29, zamieszkałych przy ulicy Sowińskiego 10, aresztowano. Zwłoki Höfta odesłano do kostnicy przy szosie Szubińskiej celem sekcji zwłok.

Olbrzymi pożar wielkiej fabryki w Łodzi.

Łódź. W środę pod wieczór około godziny 6-ej wybuchł groźny pożar w fabryce Wojdysławskiego przy ul. Gdańskiej 117. Ulica ta przedstawiała wielkie morze płomieni, które ogarnęły duży trzypiętrowy gmach fabryki.

Podczas wybuchu pożaru robotnicy byli wewnątrz fabryki i zaczęli zeskakiwać z okien na bruk. Nie obeszło się bez wypadków. Kilku odniosło okaleczenia i poparzenia. Jedna z robotnic, wyskoczywszy na bruk z okna, doznała złamania nogi.

W pewnym momencie jedna ze ścian frontowych runęła na bruk. Wskutek silnego ognia i sprzyjającego wiatru, zapaliły się okoliczne domy.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej udało się sytuację opanować. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej, władze policyjne i śledcze.

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej wróci do Kodenia.

Warszawa. Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, który podczas zawieruchy wojennej przewieziony został przez wojska okupacyjne najpierw do Częstochowy, a następnie do Wiednia, wkońcu przedostał się z powrotem do kraju i został zawieszony w kaplicy zamkowej w Warszawie, ma być w jesieni b. r. przewieziony z powrotem do Kodenia nad Bugiem, gdzie przed setki lat był otaczany czcią ludności.

Z okazji uroczystości jesiennych, jakie się odbędą przy przewiezieniu obrazu do Kodenia, Prezydent Rzeczypospolitej postanowił rozdać odznaki orderu „Polski Odrodzonej“ żyjącym jeszcze po dzień dzisiejszy uczestnikom walki Unji z caratem i prawosławiem.

Zderzenie pociągów.

Warszawa, 28. 2. Wczoraj na linji Piotrków—Rozprza zderzyły się dwa pociągi towarowe. Ofiar w ludziach nie było. Przerwa ruchu trwała 3 godziny.

Katowice, 27. 2. Z powodu katastrofy na linji Piotrków—Rozprza, zapowiedziany na godz. 8 rano przyjazd pp. ministrów Zaleskiego i Kwiatkowskiego opóźnił się o kilka godzin i nastąpił dopiero o godz. 12 w południe.

Krwawa bandytka skazana na śmierć.

Krwawą bandytkę Zboińskę, skazał sąd okręgowy na karę śmierci przez powieszenie. Obecnie Sąd najwyższy zatwierdził ostatecznie wyrok, skazujący Zboińską na karę śmierci przez powieszenie. W najbliższych dniach wyrok będzie oddany do wykonania sądowi okręgowemu.

Zboińska wraz z swoim (rozstrzelanym już) mężem Stanisławem, pławiła się we krwi, znacząc swą zbójecką wędrówkę trupami. Akt oskarżenia zarzuca jej 80 morderstw rabunkowych, popełnionych w różnych miejscowościach Polski i Francji. Zaznaczyć należy, że krwawa bandytka, skazana przez sąd apelacyjny na rozstrzelanie, usiłowała przez apelację do sądu najwyższego odroczyć wyrok śmierci. Kiedy się jej to nie udało, zwróciła się z pismem o przyspieszenie wykonania wyroku kary śmierci.

Tymczasem usiłowała popełnić samobójstwo. W tym celu połknęła 48 gwoździ, dwie igły, dwie szpilki i łyżki tłuczonego szkła. Lekarz więzienny stwierdził w swoim raporcie, że oskarżoną czeka niechybna śmierć. Zboińska, dowiedziawszy się, że musi umrzeć, popadła znowu w lęk przed śmiercią i wysłała do sądu najwyższego prośbą o przyjęcie jej skargi kasacyjnej. Obecnie sprawa zostanie raz na zawsze skończona.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Marszałek Rataj nie przyjął listu posła Wojewódzkiego.

Warszawa, 4. 3. Marszałek Sejmu Rataj zapoznawszy się dzisiaj z treścią ostatniego listu posła Wojewódzkiego, dotyczącego orzeczenia Sądu Marszałkowskiego, krytykującego w ostry i obelżywy sposób wyrok tegoż sądu, postanowił listu tego nie przyjąć do wiadomości i zwrócić go posłowi Wojewódzkiemu.

Parlamentarzyści polscy opuścili Paryż, aby zwiedzić inne miasta Francji.

Orlean, 4. 3. Parlamentarzyści polscy, którzy opuścili wczoraj Paryż, zwiedzili następnie Bourges i Orlean, przyjmowani wszędzie owacyjnie przez zarządy miast. W przemówieniach, utrzymywanych w bardzo serdecznym tonie, podkreślano ważność utrzymania sojuszu polsko-francuskiego.

Orlean, 4. 3. Wycieczka parlamentarzystów polskich odjechała stąd o północy do Bordeaux.

Konfiskata „Słowa“ wileńskiego.

Wilno, 4. 3. Główny organ monarchistów „Słowo“, uchodzące za pismo wyrażające poglądy obu ministrów monarchistycznych zamieściło artykuł Cat'a p. t. „Realny program w sprawie litewskiej“. Cat żąda zajęcia Litwy przez Polskę. Władze centralne poleciły wojewodzie zarządzić konfiskatę pisma.

Wypłata pensyj za „Virtuti Militari“.

Warszawa. Ministerstwo skarbu zarządziło, ażeby zaległe pensje kawalerom orderu „Virtuti Militari“ za rok 1926 wypłacono w maju, a za rok 1927 — w październiku b. r.

Ekshumacja zwłok śp. ks. Marji Lubomirskiej, ponieważ zachodzi podejrzenie otrucia.

Warszawa. Onegdaj rano silny oddział policji otoczył wejście, wiodące do kościoła św. Krzyża. Za chwilę przybyło kilku lekarzy z sędzią śledczym do spraw rekwizycji p. Choroszewskim. Przybył również murarz. Celem tej wczesnej wizyty było wydobycie z podziemi zamurowanej tam trumny, mieszczącej zwłoki księżnej Marji Lubomirskiej, zmarłej 3 lata temu na Wołyniu, a co do której zachodzi podejrzenie, że była otruta.

Murarz najpierw zdjął tablicę, potem starannie odłupał tynk, aż wreszcie umożliwił wydobycie trumny. Całą trumnę wraz z zwłokami skierowano do prosektorjum, gdzie ma być dokonana sekcja niektórych części organizmu, po których można byłoby rozpoznać, że zawierają ślady bodaj trucizny.

Wyniki analizy podane będą dopiero za kilka dni.

Ze świata.

Kaprys pięknej Józefiny sprowadził na męża gilotynę, na żonę dożywotne więzienie.

Po trzydziestoletniem pobycie w więzieniu, ułaskawiono w Paryżu niejaką Józefinę Carrara.

Była to niepospolita piękność, u której stóp leżeli swego czasu najświetniejsi młodzieńcy. Po długich wreszcie namysłach oddała panna Jozefina swą rękę biednemu urzędnikowi. Małżeństwo zawarto z bezinteresownej miłości.

Zaledwie jednak prysnął czar miodowych miesięcy, 22-letnia kobieta zapragnęła dostatku i używania. Biedny urzędnik nie mógł zaspokoić wymagań swej pięknej żony, a gdy z powodu tego przychodziło do łez i niesnasek rodzinnych, ubogi Carrara postanowił zdobyć pieniądze choćby za cenę własnego życia.

Przyszło zaproszenie na bal, pani Carrara nie miała odpowiedniej sukni i z tego powodu robiła mężowi gorzkie wymówki. Los zdarzył, iż w takiej właśnie chwili nawinął się inkasent pewnej firmy. W torbie miał 20 tysięcy franków.

Zrozpaczony mąż zwabił inkasenta do mieszkania, zamordował go, a za zrabowane pieniądze sprawił suknię. Czyn ten odpokutował na gilotynie, a żonę jego skazano za współudział w zbrodni na dożywotnie więzienie.

Słynna niegdyś piękność zadziwia dzisiaj jeszcze swą niepospolitą urodą.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada.)

W sprawie „nagannego zachowania się“

Łąkorz. Uniewinnia się towarzystwo młodzieży katolickiej z Łąkorza: że niema wśród nich jednostek podkopujących cudzy honor. A ktoż to towarzystwu zarzucał? Przecierz obserwator, który poruszył tę kwestię, nie ubliżył ani słowem żadnemu towarzystwu.

Co zaś do naszej garderoby, to nieprawdą jest, żeśmy ją umieściły w tak nazwanym ciemnym kącie, tylko w pokoju, który dotychczas służył za garderobę amatorom, a że obrócono go na inne rzeczy, to trzeba było ogłosić, albo też oznaczyć wspomnianemi już oznakami przez obserwatora, to byłybyśmy nie padły ofiarą „wyrodków“.

Uważamy też za obowiązek ostrzegać innych, by przypadkowo nie złożyli tam swojej garderoby, gdyż nie życzymy nikomu podobnej przyjemności.

Panny L.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 7. 3. Delegacja polska w Genewie, ustaliła w dniu wczorajszym swoje stanowisko wobec czynionych przez reprezentację wolnego miasta Gdańska propozycyj, zważających koncepcje dla Gdańska w stosunku do ostatnich gospodarczych układów Polski z Gdańskiem, zawartych we wrześniu ub. r. Stanowisko delegacji polskiej pójdzie po linji odrzucenia jakichkolwiek ustępstw, które miałyby charakter jednostronny za szkodą Polski.

•

Dziś przybywa do Warszawy poseł Rzplitej przy Watykanie p. Wład. Skrzyński. Krążą pogłoski, iż ma on pełnić obowiązki min. spraw zagr. na czas pobytu min. Zaleskiego w Genewie. Pogłoski te podaje m. in. dzisiejszy „Głos Prawdy".

•

Dyrektor apartamentu administracyjnego M. S. Z. pułk. Matuszewski, uda się w dniu dzisiejszym do Rzymu celem zlikwidowania spraw związanych z poprzedniem urzędowaniem pułk. Matuszewskiego w charakterze attaché wojskowego Rzplitej przy Kwirynale.

•

Donoszą z Tomaszowa, iż wybuchł tam strajk robotników przemysłu włókienniczego.

O strajku w przemyśle włókienniczym donoszą również z Bielska. Jak dotychczas, przemysłowcy ofiarują robotnikom jedynie 3% podwyżki płac.

•

W Listkowie pod Łodzią niejakiś Chomala z kilkoma kompanami, w pobliżu wsi napadł na mieszkańca Listkowa, Robaczewicza i obezwładniwszy go, nabił go na wyostrzony pal. Robaczewicz po kilkagodzinnej męczarni zmarł. Chomalę aresztowano. Powodem zbrodni była podobno zazdrość.

•

Wczoraj wyjechała do Paryża delegacja sowiecka z Rakowskim na czele. Zadaniem delegacji będzie podjęcie kilkakrotnie przerwanych już rokowań sowiecko-francuskich, zmierzających do uregulowania sposobu spłat długów Rosji carskiej, rządu tymczasowego wobec Francji. Decyzja w sprawie wyjazdu delegacji została powzięta niespodziewanie.

Utrzymuje się powszechne przekonanie, iż rokowania sowiecko-francuskie ulegną ponownie odroczeniu.

Na zmianę stanowiska komisarjatu ludowego do spraw zagr. wobec rokowań we Francji wpłynęło dalsze zaostrzenie w stosunku sowiecko-angielskim.

Ile fałszywych banknotów skonfiskowano?

Ciekawą jest rzeczą, ile skonfiskowanych dotychczas zostało banknotów fałszywych. Oto w ciągu roku 1926 Bank Polski skonfiskował łącznie 84 563 sztuk falsyfikatów na łączną sumę przeszło 691.000 W tej liczbie Bank skonfiskował 8 banknotów 100 złotych, 2.355 banknotów 50-złotowych, 7.936 banknotów 20-złotowych, 6.346 banknotów 10 złotowych i 67.918 banknotów 5 złotowych.

Ruch towarzystw.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Woj. Rzplitej Polskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 13. lutego o godzinie 1-ej po poł. na sali w p. Kochańskiego — Ponieważ na porządku dziennym stanie sprawozdanie delegata z nadzwyczajnego ogólnego Zjazdu delegatów w Krakowie, członkowie winni się stawić na zebranie jaknajliczniej. Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 5. 3.

Żyto	40 10 – 41.10
Pszenica	50.00 – 53 00
Jęczmień browarowy	33.50 – 36.50
Jęczmień na paszę	30,00 33.00
Owies	31 50 – 32.50
Mąka żyt 70 %	59.00 –
Mąka pszenna 65 %	73 25 76.25

Kurs dolara.

Warszawa, 7. 3. Dolar 8.93. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł w Gdańsku 57.58 – 57.72.

1 funt angielski	43 53	–	–
100 franc. frank.	35 08	–	–
100 frank. szwajc	172 50	–	–
100 koron czeskich	26 57	–	–

Komunikat.

Zdarzały się wypadki, że transporty bitego drobiu wysyłane koleją do Niemiec zostały przez władze niemieckie, powołujące się na swoje zarządzenia, cofnięte z powrotem do Polski, wskutek niedość starannego oskubywania bitych sztuk i nie wyjmowania z nich gardła i przełyku z wolem t. j. z pierwszym żołądkiem z zawartością pokarmową.

Dla uniknięcia więc strat spowodowanych niezastosowaniem się do tych niemieckich zarządzeń Urząd Wojewódzki podaje to handlarzom bitego drobiu do wiadomości.

Za Wojewodę. (—) Inż. Jan Kołek.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.